OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

KUPON PREMJOWY

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, sobota 31 marca 1934 Nr. 90

# Po świętach czeka rząd wytężona praca

W kołach politycznych oczekują, że po świętach rozpocznie się okres wytężonej pracy rządu.

**NIE WOLNO EKSMITOWAĆ!**

W pierwszym rzędzie wskazują, że rząd będzie musiał się zająć szeregiem spraw gospodarczych i finansowych. Jako jeden z pierwszych dekretów rządu wydanych na podstawie ustawy o pełnomocnictwach, będzie dekret o wstrzymaniu eksmisyj z małych mieszkań, który ukaże się bezpośrednio po świętach. Jednakże w okresie poprzedzającym wydanie tego dekretu, mimo iż formalnie wygaśnie ustawa o wstrzymaniu eksmisyj, nie będzie można jej wykonywać.

**KONWENCJA WĘGLOWA**

Sfery gospodarcze i finansowe liczą się z tem, że rząd w najbliższym czasie załatwi sprawę konwencji węglowej. Trwające dotychczas rokowania w sprawie dobrowolnego porozumienia idą opornie. W razie niedojścia ich do pożądanego skutku, zostanie zawarta konwencja przymusowa. Czy przyniesie ona pożądane rezultaty, oczywiście trudno przewidzieć. Sfery rządowe uważają, że konwencja ma na celu uporządkowanie z jednej strony rynku wewnętrznego, z drugiej zaś zagranicznych rynków zbytu. W jednej jak drugiej sprawie konieczną jest odpowiednia organizacja. Rząd pragnie w pierwszym rzędzie przeprowadzenia ściślejszej kontroli nad organizacjami węglowemi, która pozwoliłaby mu na ewentualne ustalanie wysokości cen rynkowych.

W ogólności zagadnienia naszego handlu zagranicznego a więc odpowiednich organizacyj, rokowań, porozumień i t. d. zajmować będzie pierwsze miejsce w zainteresowaniach rządu.

**POMOC DLA ROLNICTWA**

Do jednej z najpilniejszych spraw zaliczyć należy zagadnienia pomocy dla rolnictwa. W tej materji istnieje szereg planów i pomysłów. W pewnej mierze wiąże się ta sprawa z eksportem. Wiadomo bowiem, że jako kraj rolniczy jesteśmy przedewszystkiem zainteresowani w wywozie produktów rolnych.

Do tych wszystkich spraw powrócimy szczegółowo w odpowiedniej chwili. Obecnie jeszcze na warsztacie rządowym nie przybrały one stałych kształtów.

# Mordercy sędziego Prince'a aresztowani?

PARYŻ. (P.A.T.). Aresztowano tu trzech bokmacherów w związku z morderstwem sędziego Prince'a. Oskarżeni są oni o zabójstwo, kradzież i udział w zbrodni.

*JESZCZE JEDNA WSPÓLNICZKA STAWISKIEGO*



***Na zdjęciu naszem podajemy portret angielskiej tancerki Nono, która u Suttona w Londynie zastawiała klejnoty Stawiskiego, przesłane jej przez Romagnino, głównego wspólnika francuskiego oszusta. Jak widać nie przejmuje się ona rolą wspólniczki jednego z największych oszustów naszych czasów i uśmiecha się zupełnie niewinnie.***

# Budowa tanich domów robotniczych

W środę, 28 bm., nastąpiło oficjalne powołanie do życia spółki p. n. „Tow. osiedli robotniczych". Spółka powstała na zasadzie uchwały komitetu ekonomicznego ministrów z dn. 1 lutego r. b. Założycielami-udziałowcami spółki są: Bank Gospodarstwa Krajowego, P.K.O., Zakłady ubezpieczeń społecznych i Fundusz Pracy. Zadaniem spółki będzie budowa wyłącznie mieszkań robotniczych dla zarabiających poniżej 250 zł. miesięcznie.

Należy przypuszczać, że obecnie sprawa ta ruszy z martwego punktu, co pod względem społecznym posiada donośne znaczenie.

## Trzy wyroki śmierci

### za zamach na króla

BIAŁOGRÓD, (PAT). Wczoraj zapadł tu wyrok w sprawie trzech osobników, oskarżonych o usiłowanie dokania w dn. 22 grudnia 1933 r. zamachu na króla Aleksandra. Wszystkich trzech skazano na karę śmierci.

# „Wspólnota Interesów" przed sądem

Sąd katowicki rozpatrywał wczoraj podanie zarządu „Wspólnoty Interesów", największego koncernu przemysłowego w Polsce, o nadzór sądowy.

„Wspólnota Interesów" jest firmą w stu procentach niemiecką. Zatrudnieni w niej Polacy nie mają najmniejszego znaczenia, a zasiadający w radach nadzorczych tej firmy i jej podobnych zostali swego czasu przez ministra handlu i przemysłu Zarzyckiego określeni jako „szmaty". Akcje tego koncernu znajdują się w bankach niemieckich. Głównym właścicielem tego koncernu jest głośny p. Flick, jeden z największych magnatów niemieckich. Koncern ten, podobnie jak większość koncernów zagranicznych, uważał jedynie Polskę za teren wyzysku. Wszystkie zarobki wywoziła zagranicę, ale skarbowi państwa nie płaciła na wet podatków. I tak „Wspólnota Interesów" zalega z podatkami suma 40 milj. zł.

Obecnie koncern p. Flicka znalazł się w trudnościach płatniczych. Zadłużenie koncernu przerasta znacznie kapitał zakładowy firmy. Długi wynoszą 200 milj. podczas, gdy kapitał zakładowy wynosi 180 milj. Aby wyjść z trudnej opresji za rząd zwrócił się do Sądu o udzielenie mu nadzoru. Będzie to oznaczało wstrzymanie spłat zobowiązań i umożliwić to może sanację przedsiębiorstwa. Byłoby wskazanem, by przy tej okazji wreszcie czynniki polskie uzyskały wpływ na koncern „Wspólnoty Interesów" i wyrwały go z objęć niemieckich.

Rozprawę przeprowadzał sędzia Popławski, przybyli na nią członkowie zarzadu „Wspólnota Interesów" oraz wierzyciele. Po przeprowadzeniu rozprawy Sąd udzielił odroczenia wypłat na trzy miesiące, t. j. do dnia 29 czerwca b. r., powierzając równocześnie nadzór sądowy pp. dr. Emilowi Houppertowi, inż. Krahelskiemu, inż. Przedpelskiemu i inż. Surzyckiemu.

W ten sposób „Wspólnota Interesów" na okres trzech miesięcy przechodzi w rece polskie

# 300 statków rybackich pochłonęło morze

KANTON. (P.A.T.). W dniu dzisiejszym wskutek silnej burzy zatonęła przy brzegach wschodnich prowincji Kwantung (Chiny południowe) flotylla, złożona z 300 statków rybackich. 800 rybaków utonęło.

# Zapowiedź doniosłych zmian w Żyrardowie

### Zarządcy sądowi wymawiają dotychczasowe warunki pracy personelowi

## Hrabia H. Potocki zrzekł się mandatu

Zarządcy sądowi Zakładów Żyrardowskich zdecydowali rozesłać wymówienia personelowi biurowemu Sp. Akc. Wymówienia rozesłane będą jeszcze na dzień 1-go kwietnia, gdyż zarządcy sądowi doszli do przekonania, że gospodarka biurowości zakładów wymaga zasadniczej reorganizacji. Wymówienia otrzyma 42 pracowników centrali warszawskiej, jak również 10-ciu dyrektorów i techników cudzoziemców. Ci ostatni mają, na podstawie kontraktów zagwarantowane wymówienia jednoroczne. Nikogo z pracowników fizycznych, ani funkcjonarjuszy niższych wymówienia nie dotkną.

Zarządcy sądowi zamierzają przenieść częściowo biuro centrali warszawskiej do Żyrardowa. Biuro to ulokowane zostało w stolicy za czasów gospodarki dyrektora ś. p. Kellera, który nie chciał się stykać z personelem fabrycznym.

W dniu wczorajszym do zarządców sądowych nadeszło pismo rezygnacyjne hrabiego Henryka Potockiego. Hrabia Potocki całkowicie wycofuje się z zarządu. W ten sposób nominalnie piastują nadal mandaty w złożonym zarządzie tylko Francuzi.

# Kiepura śpiewa przed Hitlerem

### na niemieckich bezrobotnych

BERLIN. — We wtorek o godz. 12 w nocy odbył się w jednym z największych kinoteatrów berlińskich z okazji wyświetlania nowego filmu Jana Kiepury koncert galowy. Dochód z filmu oraz z koncertu, przeznaczony został na akcję pomocy zimowej dla ubogiej ludności.

**Na koncert przybyli: kanclerz Rzeszy Hitler, minister propagandy Goebbels, sekretarz stanu Funk, oraz szereg wybitnych osobistości z kół urzędowych i przedstawicieli korpusu dyplomatycznego.**

**Występ Kiepury przyjęty był przez publiczność wielką burzą oklasków.**

# Faszyści czescy przed sądem

### Gen. Gajda skazany na pół roku

PRAGA, (PAT). Sąd najwyższy w Brnie ogłosił wczoraj w apelacji wyrok w sprawie 48 faszystów czeskich, skazanych w czerwcu 1933 r. za udział w napadzie na koszary wojskowe w Brnie.

Sąd najwyższy podwyższył wszystkim oskarżonym stopień kary, wymierzonej przez trybunał stanu, wydając wyroki od 6 miesięcy do 12 lat więzienia.

B. gen. Gajda, którego w pierwszej instancji uniewinniono, obecnie został skazany na 6 miesięcy więzienia.

# Okręt grecki zatopił statek polski

GDAŃSK. (tel. wł.). Z portu gdańskiego wypływał na pełne morze parowiec grecki, pojemności 2.500 tonn. Nagle z przeciwległej strony nadeszły wpływające do portu dwa parowce, wobec czego okręt grecki zarzucił kotwicę, dając kontrparę. Z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny kotwica zerwała się i parowiec począł cofać się z gwałtowną szybkością. W pewnej chwili wjechał na polski statek zbożowy, posiadający 250 tonn i uszkodził go tak silnie, że statek wkrótce zatonał.

# [In]sul chroni się w Rumunji

STAMBUŁ (PAT) — Statek „Maiotis", na którym miljoner-oszust dokonał swej słynnej ucieczki, przepłynał przez Dardanele, i kieruje się, jak oświadczył kapitan statku, w stronę jednego z portów rumuńskich.

Insul zamierza prawdopodobnie szukać schronienia w Rumunji

# Oczekujemy od Czechów rozsądku

W Morawskiej Ostrawie zapadł wczoraj wyrok, mocą którego dwaj obywatele polscy, niesłusznie posądzeni o przestępstwa przeciw republice czechosłowackiej, zostali uwolnieni od winy i kary. Sąd czechosłowacki dał tym wyrokiem pełne zadośćuczynienie moralne oskarżonym obywatelom polskim oraz napiętnował metodę i praktyki władz administracyjnych na Śląsku czeskim.

W więzieniach czeskich przebywa jeszcze trzech Polaków obywateli czechosłowackich. Wyrażamy przekonanie, że również zarzuty przeciwko nim okażą się całkowicie bezpodstawne i władze czechosłowackie uwolnią ich bez rozprawy sądowej. W ten sposób stworzą podstawę dla całkowitego odprężenia stosunków polsko - czeskosłowackich.

Zatarg między sąsiadami wynikł na tle lokalnem. Miał jednak głębsze podłoże. I dlatego koniecznem jest zupełne wyjaśnienie powstałych nieporozumień i różnicy. Leży to zarówno w interesie Czechosłowacji, jak i Polski. Zbyt wiele rzeczy łączy oba państwa, by dawać się porywać nieporozumieniom i stwarzać możliwości powstania ich.

Na podstawie istniejących traktatów obszar ziemi, zamieszkały przez Polaków, dostał się do czechosłowackiego organizmu państwowego. Na terenie tym zamieszkuje przeszło 100 tysięcy Polaków. Jest rzeczą jasną, że Polska żadną miarą nie może o nich zapomnieć i musi dbać, by nie działa się im żadna krzywda. Chodzi więc w pierwszym rzędzie o to, by polska mniejszość narodowa posiadała pełne prawa obywatelskie, by była traktowana narówni z innymi, by jej prawa narodowościowe nie były naruszane. A więc państwo czechosłowackie nie powinno prowadzić polityki wynaradawiania, natomiast powinno dać możność pełnej swobody rozwojowi polskiemu szkolnictwu, instytucjom kulturalnemu, religijnemu i t. p. Mniejszość czeska, która w znacznie mniejszej liczbie zamieszkuje terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej, korzysta z pełni swobód obywatelskich i nikt nie tamuje jej rozwoju. Wzajemność w odpowiedniem traktowaniu mniejszości narodowych przez oba państwa jest koniecznym warunkiem dla współpracy polsko - czeskosłowackiej na innych odcinkach. A tych jest wiele.

Już sam fakt sąsiedztwa stwarza dogodne warunki dla wymiany gospodarczej. Poza tem nie można zapomnieć, że oba narody należą do jednej rodziny słowiańskiej, istnieje więc niejako pokrewieństwo krwi. Sprzyja to ściślejszej współpracy kulturalnej, która zresztą dotychczas istniała i dawała bardzo dodatnie rezultaty.

Jeśli chodzi o zagadnienie polityczne, to również i w tej mierze wiele spraw nas łączy, a znacznie mniej dzieli. Istnieją pewne linje w polityce zagranicznej, które stwarzają wspólne niebezpieczeństwo i wymagają wzajemnego działania. W kwestji współpracy ekonomicznej i handlowej Czechosłowacja trzymała się wyraźnie zdala od naszych posunięć. Stwarzało to niejednokrotnie uzasadnione żale z naszej strony. Tak n. p. stanowisko Czechosłowacji wobec paktu czterech było conajmniej niezrozumiałem.

Kierownicy czechosłowackiej polityki zagranicznej zbyt dufnie odnosili się do poszczególnych zagadnień i przeceniali swoje siły, a nie doceniali roli międzynarodowej Polski. Zdaje się, jest wiele objawów, które pozwalają na wyrażenie tego przypuszczenia, że obecni ci mężowie stanu zrozumieli już owe przeobrażenia, które nastąpiły.

Świadomość znaczenia i roli Polski jest już należycie oceniana. W tych warunkach droga do ściślejszej współpracy obu państw stoi otworem.



STRASZNY POŻAR FABRYKI ŁÓDZKIEJ

W dniu 26 b. m. straszny pożar zniszczył doszczętnie 3-piętrowy gmach fabryki włókienniczej A. Wienera w Łodzi. W czasie pożaru zginęły w płomieniach 3 osoby, a kilkadziesiąt osób odniosło ciężkie poparzenia lub rany, z czego 13 osób odwieziono do szpitala. Robotnicy uwięzieni na trzeciem piętrze przez płomienie rzucali się z okien na podwórzec. Wśród 13 ciężko rannych, wszyscy mają połamane ręce, nogi, złamane kręgosłupy i t. p. Zdjęcie przedstawia płonący gmach fabryki po zawaleniu się wszystkich pięter, na krótko przed runięciem przepalonych murów.

# Oparzony palec

(S. F.) Zapalniczka nawet stemplowana w rękach człowieka pijanego jest narzędziem bardzo niebezpiecznem.

Panowie Michał Stożek i Kazimierz Pisarewicz po wyjściu z restauracji postanowili zapalić papierosa. Papierosy jakoś trafiły do ust, zapalniczka jakoś znalazła się w rękach p. Michała. ale gdy zabłysnął płomyk, z ust p. Kazimierza wydostał się przeraźliwy okrzyk.

Kolega zamiast papierosa podpalił mu palec wskazujący prawej ręki.

— Palę się! — wrzeszczał p. Kazimierz, dmuchając na oparzony palec.

P. Michał szybko zorjentował się w sytuacji.

— Odrazu trza oparzone miejsce w tłuszcz wsadzić — oświadczył. — Masło, szmalec, albo wazelina. Wszystko jedno!

— Szukaj czego tłustego! — ryczał p. Kazimierz. — Nie wytrzymam, tak piecze!

— Zaraz, zaraz! — rozglądał się strapiony kolega. — Skąd tu szmalec wytrzasnąć?.. O, jest!

— Gdzie?

— Widzisz tą tłustą paniusię, co na nas idzie? Szmalec, aż z niej kapie.

— Przytknąć do niej palec?

— Lepiejby było, żebyś włożył, Poproś, niech z pięć minut w ustach potrzyma.

Ale zaczepiona dama z oburzeniem odmówiła.

— Michaś! Co robić? — jęczał sparzony. — Prędzej! Ratuj!

Błądzący wzrok p. Michała zatrzymał się na wystawie znajdującego się po drugiej stronie sklepu spożywczego.

— Tam jest masło w wystawie! — krzyknął.

Właściciel oparzonego palca pobiegł we wskazanym kierunku i chcąc jak najprędzej uśmierzyć ból, zamiast drzwiami wszedł do sklepu przez wystawę.

Rozległ się brzęk tłuczonej szyby i po chwili p. Kazimierz leżał już na szprotkach w oliwie i serze szwajcarskim, z palcem wetkniętym w sporą gomółkę masła...

— Kaziu lżej ci? — dopytywał się troskliwy przyjaciel.

— Trochę lżej. Jak tak z godzinkę poleżę, to myślę, że zupełnie przejdzie.

I gdy zjawił się wezwany przez przerażonego gospodarza policjant, p. Kazimierz oświadczył, że pójdzie do komisarjatu, jeżeli pozwolą mu zabrać ze sobą masło.

Tego samego zdania był p Michał, który odpychając policjanta, krzyczał, że zdrowie kolegi jest mu droższe niż własna wolność.

Epilog: Tydzień wspólnego pobytu w areszcie.

# Sensacyjne procesy atletów

## Sztekker oskarża i jest oskarżony

Sensacyjny proces czeka znanego atletę Teodora Sztekkera.

Oto do sądu grodzkiego oddział XII, przy ulicy Trębackiej wpłynął akt oskarżenia przeciwko Sztekkerowi o groźby zabicia atlety Józefa Miazi. Akt oskarżenia nie jest skargą prywatną, bowiem sporządzony został przez policję i podpisany przez naczelnika urzędu śledczego w Warszawne, podinspektora Sitkowskiego.

Zarzuty w nim przytoczone dotyczą turnieju zapaśniczego w Szwajcarji, gdzie. Miazio i Sztekker wspólnie walczyli.

Na rozprawę powołano kilkunastu świadków z pośród atletów, z olbrzymem Grabowskim i Garkowienko na czele.

Proces prowadzić będzie sędzia Gadomski. Termin rozprawy nie został jeszcze wyznaczony i zależy od informacji Ministerstwa Sprawiedliwości, jaka kara przewidywana jest w Szwajcarji za groźby zabicia. W Polsce kodeks karny przewiduje za takie czyny karę do 2 lat aresztu.

Sztekker, lat 37, wyznania ewangelicko - augsburskiego otrzyma wezwanie pod adresem we własnym majątku Chawłowo pod Warszawą, gdzie stale zamieszkuje.

Jednocześnie dowiadujemy się, że Sztekker zkolei wytoczył skargę o zniesławienie zapaśnikowi Józefowi Miazio.



# RADJO

## ... OSAIA WARSZAWSKA

7,00 Sygnał czasu. 7,05 Gimnastyka. 7.25 Muzyka z płyt. 7,35 Dziennik poranny. 7.40 Muzyka z płyt. 11.40 Przegląd prasy. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Muzyka z płyt. 12,55 Dziennik południowy. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Muzyka z płyt. 15,50 Kazanie na tem. „Śmierć Chrystusowa". 16,10 Utwory religijne. 16.40 „Przegląd wydawnictw". 16.55 Koncert. 17.35 Śpiewy religijne. 17,50 Pogadanka rolnicza. 18.00 Odczyt. 18,20 Płyty. 19.05 Rozmaitości. 19,25 Feljeton aktualny. 19,40 Wiadomości sportowe. 19,47 Dziennik wieczorny. 20,02 „Rozmyślanie Męki Pańskiej". 22,00 Słuchowisko. 22,40 Muzyka religijna. 23,00 Wiadomości meteorologiczne.

**„ŚW. FRANCISZEK Z ASSYŻU"**

W dn. 30.III o godz. 22.00 radjostacja warszawska nadaje pełne nastroju poetyckiego słuchowisko, które będzie fragmentem z życia „Biedaczyny Bożego" — św. Franciszka z Assyżu. Doskonale opracowana ilustracja muzyczna przez T. Sygietyńskiego dopełnia to piękne słuchowisko. Wykonawcami będą: Daczyński, Orwid, Milewski i Melina.



## Wesoły Kącik

### BRZUCHOMÓWCA.



Władzio jest brzuchomówcą. Bardzo pożyteczna zdolność.

Siedzi sobie naprzykład na proszonej kolacji, nawet ust nie otworzy i tylko zlekka natęża brzuch. I nagle z drugiego końca pokoju słychać głos:

— Pani gospodyni! Proszę dodać Władziowi jeszcze boczku!

— Co to jest? — zrywa się gospodyni, patrząc w pusty kąt.

A Władzio jak gdyby nic wyjaśnia:

— To duch mojej ciotki Agnieszki. Nawet się po śmierci kobiecina denerwuje, kiedy ja jestem głodny.

Pewnego razu jechał Władzio koleją z przyjacielem. W przedziale oprócz nich był jeszcze jeden tylko pasażer. Władziowi się nudziło.

— Wicuś! — szepnął do kolegi. — Nastraszymy faceta... Udawaj, że śpisz.

Oparli się o ścianę przedziału i zaczęli drzemać. A Władzio zlekka natężył brzuch i nagle, jakby z sąsiedniego przedziału, dał się słyszeć przeraźliwy krzyk:

— Ratunku! Mordują! Na pomoc!

Władzio nawet nie drgnął. Ale samotny pasażer zerwał się przerażony i złapał Władzia za rękaw.

— Panowie! Tam kogoś mordują!

— Iii... Zdaje się panu — ziewnął obojętnie Władzio, mrugnąwszy w stronę przyjaciela.

Ale nagle zatrząsł się z przerażenia. W sąsiednim przedziale rzeczywiście ktoś krzyczał. Tym razem, naprawdę! Bez udziału Władzia!

— Na pomoc! Morrrdują! Na pomoc!

— Co to jest? — pobladł jak płótno Władzio.

— Niech pan zatrzyma pociąg! — sapał samotny pasażer.

Drżący ze strachu brzuchomówca pociągnął rączkę hamulca... Pociąg stanął... Zjawił się wystraszony konduktor.

Ale ani w sąsiednim przedziale, ani w następnych nie znaleziono żadnych śladów walki. Zdziwieni pasażerowie dopytywali się, co się stało.

— Płaci pan karę za zatrzymanie pociągu — oświadczył Władziowi konduktor.

— Nic nie rozumiem — westchnął Władzio, kiedy pociąg ruszył. — Bo, widzi pan — zwrócił się do sąsiada — pierwsze krzyki, to była moja robota. Jestem brzuchomówcą i chciałem sobie z pana zakpić... Ale kto potem krzyczał?

Samotny pasażer uśmiechnął się niewinnie.

— Ja też jestem brzuchomówca — wyjaśnił.

*Napoleon Sadek*

# Zmierzch trustów w U.S.A.

*(Korespondencja własna)*

**Jeden z najpotężniejszych trustów kolejowych w Ameryce, trust braci van Severingen, znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Dwie linje kolejowe, wchodzące w skład trustu St. Louis i Iron Mountain Railroad, nie są w stanie pokryć 46 miljonów dolarów, należnych bankom, zaś Missouri Pacific Railroad zawiesiła wypłaty w ubiegłym roku. Katastrofalna sytuacja trustu van Severingen wynikła obecnie z powodu zamknięcia wszelkich kredytów ze źródeł rządowych, a to z polecenia dyktatora kolejowego Eastman'a, realizującego program prez. Roosevelta. Jednocześnie odmówił też kredytu trustowi bank Morgana, który działał w tym wypadku pod presją opinji amerykańskiej, do magającej się złamania potęgi trustów i ich dominującej roli w życiu gospodarczem U. S. A.**

Historja powstania trustu kolejowego braci van Severingen jest charakterystycznym przykładem roli i znaczenia, jakie te organizacje posiadały w U. S. A. Trust ten powstał dosłownie z niczego.

Osiem lat temu, w okresie prosperity, bracia Severingen zajmowali się kupnem i sprzedażą gruntów i parceli w Cleveland. Aby podnieść wartość posiadanych terenów, zakupili bracia małą linję bocznicowa za cenę miljona dolarów, z których część tylko wpłacili gotówką. To był początek akcji trustowej i organizowania trustu kolejowego przez pomysłowych braci. W latach późniejszych jedna linja kolejowa po drugiej (w stanach wschodnich) wpadała w ręce trustu Severingen, który tworzył holdingi dla eksploatacji nowych nabytków. Zakres działalności trustu rozszerzał się coraz bardziej, banki otworzyły im nieograniczone kredyty. Wkrótce dla administrowania olbrzymiem ugrupowaniem kolejowem utworzyli bracia van Severingen superholding pod nazwą Alleghany-Corporation. Teraz posiadali w swym portfelu większość akcyj linij kolejowych: Missouri Pacific, Chesapeack, Ohio, Buffalo, Rochester, Pittsburg Railroad.

Gdy okres prosperity skończył się i nadszedł kryzys, zgubne skutki jego odczuła w pierwszym rzędzie linja kolejowa Missouri Pacific, która opierała swój byt w pierwszym rzędzie na przewozie nafty i produktów rolnych. Trust poczał odczuwać brak środków pieniężnych.

W tym momencie przyszedł z pomocą trustowi Reconstruction Finance Corporation, udzielając mu kredytu w wysokości 63,5 miljona dolarów. Ale pomoc ta udzielona pół roku temu nie poprawiła już sytuacji, a banki odmówiły wręcz dalszego finansowania imprez braci van Severingen, przeciwko którym zajął również wrogą pozycje dyktator kolejowy Eastman, mąż zaufania prez. Roosevelta, w jego t. zw. truście mózgów, t. j. radzie przybocznej.

Zauważyć należy, iż w chwili obecnej wszystkie prawie grupy kolejowe U. S. A. znajdują się w ciężkiej sytaucji spowodowanej kryzysem z jednej, a polityką Roosevelta — z drugiej strony. Wszystkie bowiem linje kolejowe znajdują się w posiadaniu około tuzina wielkich trustów, wobec których zarówno Biały Dom, jak i opinja publiczna ustosunkowały się nieprzyjaźnie. Zmierzch trustów jest jednym z objawów przemiany w strukturze ekonomicznej U. S. A.



ŻAGLOWIEC SZWEDZKI NA MIELIZNIE U BRZEGÓW [illegible]

Wielki trzymasztowy żaglowiec szwedzki „Svanen", zdążający z [illegible] macierzystego Dynkepos do Gdańska pod dowództwem kpt. Erika Oliessen, najechał na mieliznę u brzegów polskich między Karwią a Dębkami. płynął po ładunek drzewa. Akcja ratownicza rozpoczęła się natychmiast przy pomocy holowników „Ursus" z Gdyni i „Krahntor" z Gdańska. O ile pogoda dopisze, holownik dokona ściągnięcia żaglowca na głębię. „Ursus" wykopuje specjalny kanał. Zdjęcie przedstawia „Svanen" w parę godzin po awarji, po lewej holownik „Ursus", podchodzący do akcji ratunkowej.

# Wynalazek „pociągu powietrznego"

Wynalazca „pociągu powietrznego", inż. Waldner (Moskwa) wyjechał do Turkiestanu, gdzie w najbliższym czasie ma być zbudowana pierwsza doświadczalna linja aero - pociągu. Tam w warunkach piaszczystych pustyń i miejscowości górzystych, gdzie budowa i eksploatacja zwykłych kolei żelaznych jest nadzwyczaj utrudniona, aero - pociąg inż. Waldnera będzie musiał wykazać swe wysokie zalety. Pierwsza linja aero - pociągu projektowana jest w trzech etapach. Pierwszy etap przewiduje budowę 30 klm. linji od Nieftiedagu do osiedla robotniczego. Drugi etap — połączenie kopalń siarki w Karadagu z linja kolejowa (50 klm.). Trzecia linja ma być zbudowana przez rzekę Amu-Darję na przestrzeni 8 klm. Budując zwykły tor kolejowy, należałoby tu zbudować olbrzymi most przez Amu-Darję, długości 1300 mtr., przy budowie zaś aero - pociągu odpada potrzeba takiego mostu.

Budowa pierwszego modelu aero - pociągu wykazała olbrzymie zalety tego nowego środka komunikacji. Początkowa szybkość zwiększyła sie od 60 — 70 klm. do 100 klm. na godzinę, co odpowiada szybkości 250—300 klm. dla wagonów naturalnej wielkości. „Pociąg powietrzny" może przebywać rzeki i jeziora, jak ślizgacz, zaś na wysokie góry można go podnosić windą. Komisarz komunikacji Andrejew polecił inż. Waldnerowi przedstawić projekt i kosztorys budowy próbnej linji pod Moskwą.

# Źródło reumatyzmu wytropione

Znany lekarz wiedeński, prof. E. Freund, specjalista badań nad rakiem, dokonał odkrycia, które może mieć ogromne znaczenie dla chorych na reumatyzm, gdyż otworzy drogę do nowych metod leczenia tej tak rozpowszechnionej dzisiaj a ciężko uleczalnej choroby.

W trakcie swoich badań nad rakiem doszedł prof. Freund do wniosku, że właściwem źródłem choroby jest tworzący się w kiszkach podczas procesu trawienia jad, który rozchodząc się po organizmie przyczynia się do powstawania komórek rakowatych. Od krycie to naprowadziło prof. Freunda przez analogję do połączenia dwóch zjawisk, dotychczas przyczynowo nieskojarzonych przez medycynę. Mianowicie chorzy na reumatyzm zapadają bardzo często na żołądek, ich procesy trawienia odbywają się nienormalnie.

Łącząc jedno zjawisko z drugiem, doszedł dr. Freund do wniosku, iż należy szukać źródła i przyczyny reumatyzmu, zwłaszcza stawowego w kiszkach. W tym celu przystąpił on do badań nad wydzielinami reumatyków i drogą specyficznych metod otrzymał substancję właściwą tylko wydzielinom reumatyków a nieobecną w wydzielinach zdrowych ludzi. Substancja ta, wyodrębniona i utrzymana w stanie świeżym, jest właściwym jadem reumatycznym. Dokonane przez uczonego doświadczenia na królikach, świnkach morskich przekonały go o słuszności hipotezy. Zwierzęta zdrowe i ruchliwe po zastrzyknięciu im pewnej dozy jadu stawały się na drugi dzień osowiałe, nieruchliwe, nieczułe na różne podniety. Obejrzawszy dobrze kończyny zwierzątek, przekonał się prof. Freund, iż w stawach zaszły charakterystyczne zmiany, pojawiły się obrzęki właściwe reumatyzmowi stawowemu, zgięcie obrzmiałej nogi powodowało ból i przychodziło królikowi lub śwince z trudnością. W niektórych wypadkach stwierdził też uczony podwyższenie temperatury. Tak więc wszystkie objawy ostrego reumatyzmu stawowego wywołane były przez zastrzyk.

Odkrycie prof. Freunda, narazie laboratoryjne, pobudzi zapewne terapeutów do szukania odpowiednich metod i środków, które zwalczyć mogą chorobę niby to nie groźna, a w rzeczywistości przemieniającą ludzi w kaleki, redukującą ich zdolność do pracy.



*MŁODOCIANY SIŁACZ*

*John Norbert Mann, 14-letni chłopiec z Wokingham (Anglja) jest uważany za najsilniejszego chłopca w Anglji. Na zdjęciu młody siłacz unosi pięcioro rodzeństwa w wieku od roku do lat 11.*

# Największy zegar i termometr

Paryska wieża Eiffla, straciwszy pierwszeństwo w rzędzie wież świata, zdobyła je obecnie w inny sposób: znajdujące się na niej dwa zegary świetlne i termometr świetlny, są dzisiaj największemi na świecie.

Pięć miljonów ludzi może sprawdzać jednocześnie czas i temperaturę, zarówno z Sacre-Coeur na Monmatrze, jak i z przeciwległego krańca Paryża. Tarcza każdego zegara o 20 metrach średnicy (mniej więcej wysokość 6 pięter!) znajduje się na wysokości 180 — 200 metrów nad ziemią, a termometr o 20 podziałkach powyżej i poniżej zera sięga swym końcem prawie wierzchołka wieży (300 mtr.), zaczynając się na wysokości 150 mtr.

**Motory**, poruszające obydwa zegary, zasilane są przez prąd zmienny, idący z zegara Obserwatorjum Astronomicznego. Częstotliwość wahań tego prądu regulowana jest z absolutną ścisłością przez ruchy zegara astronomicznego, dzięki czemu zegary na wieży Eiffla wskazują zawsze dokładny czas.

Dla uniknięcia wykrzywienia lub uszkodzenia wskazówek naskutek zmian atmosferycznych, wiatru lub deszczu, skonstruowano je z lampek elektrycznych, umocowanych w kierunku promieni tarczy i zapalających się automatycznie. Wskazówka duża ma lampki białe, mała — czerwone. Razem lampek jest 6.000! Znajdujący się pomiędzy tarczami zegarowemi termometr — olbrzym o party jest na tej samej zasadzie, co zegar.

# Leczenie trądu

Profesor Kedrowski, współpracownik Instytutu Podzwrotnikowego w Moskwie, zdołał otrzymać czystą hodowlę laseczników trądu i przygotować szczepionki, których zastosowanie u trędowatych jest niezwykle dodatnie. Plamy, guzy i rany trędowatych znikają pod wpływem szczepionki, skóra chorego przyjmuje wygląd normalny odzyskuje zdolności do pracy i nie przedstawia dla społeczeństwa żadnego niebezpieczeństwa zarażenia się trądem.

Oprócz tego Instytut Podzwrotnikowy osiągnął bardzo poważne wyniki w dziedzinie badania cech biologicznych trądu.

Specyficzna substancja „antigen", osiągnięta z hodowli laseczników trądu, umożliwia szybką djagnozę trądu szczególnie w fazie początkowej choroby, co posiada wielkie znaczenie praktyczne.



# Wiek w literaturze i w życiu

Granice starości, czy też wieku, który ocenia się jako początek starości, w ostatnich latach uległy znacznemu przesunięciu. Odbija się to nietylko przez porównanie życia dzisiejszego z tem, co było trzydzieści choć by lat temu, ale nawet przez porównanie z przykładami, jakie daje literatura i jakie znaleźć można w wybitnych utworach poetów i powieściopisarzy.

Faust Goethego prosi Mefista o odmłodzenie go o trzydzieści lat. A tymczasem według opinji historyków literatury Faust mógł liczyć nie więcej, jak 55 lat. W tym wieku Faust, jakiego nam przedstawia i opisuje Goethe, był już zgrzybiałym starcem. Dzisiaj człowiek w tym wieku, a zwłaszcza, jeśli uprawia sporty, jest jeszcze człowiekiem w pełni sił fizycznych i umysłowych. Drugim przykładem innej miary, jaką przykładali współcześni do pojęcia starości, jest Tołstoja „Anna Karenina", gdzie mówi się o **starcu, liczącym pięćdziesiąt sześć lat.** Dzisiaj określenie takie sprawia wrażenie komiczne, gdy się widzi 60-letnich „starców", którzy grają w tenisa, golfa, jeżdżą konno, pływają. O przykłady nietrudno: Bernard Shaw (70 lat), Massaryk (75 lat), król Gustaw Szwedzki (76 lat), Deterding (60 lat) etc. etc.

Takie same zmiany w ulegciu sensu i formy terminu starości, a nawet jeszcze dalej idace, widzimy, gdy chodzi o kobiety. Balzac np. kruszył w swoich powieściach kopje o prawo do życia dla „trzydziestoletniej" kobiety, która w tym już wieku uważano dawniej za matronę. Dzisiaj kobieta w „balzakowskim" wieku dokonuje rekordowych lotów aeroplanem, wiosłuje, pływa, popisuje się, jako tancerka, amazonka, tenisistka, biuralistka etc. etc. Czynny udział w życiu gospodarczem, w grach sportowych, przyczyniają się do konserwacji młodości i świeżości.

# PIEKIELNA MOC

## Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

**Szał bynajmniej nie zamroczył umysłu Jura, przeciwnie raczej go jeszcze wyostrzył w kierunku sprytniejszego i chytrzejszego wykonania swego planu. Krocząc cichutko na palcach, wrócił do przeciwległego otworu groty, gdzie pracował Liszek.**

Rzekł mu:

— Przerwij na chwilę pracę i odejdź stąd. Stań tam na wzgórku i daj mi znak gwizdem, gdyby[illegible] kogo ujrzał.

Mówił to cichym szeptem. Głos jego brzmiał, jak głuchy syk żmii. Na twarzy wystąpiły mu krwawe plamy wypieków. Liszek spojrzał na niego i aż zadrżał...

Wybełkotał:

— Co ci jest? Co się stało?-

— Precz stąd, mówię ci przecież... — syknął Jur tonem, niepozwalającym na jakikolwiek sprzeciw.

Jur raz jeszcze rozejrzał się dookoła. Nie było tu nikogo. Był sam jeden, oko w oko ze swoją ofiarą. Wrócił do [illegible], zaniedbując już wszystkie środki ostrożności, które zachowywał poprzednio.

Odgłos jego kroków Danusia musiała usłyszeć [illegible], bo [illegible] poruszyła się. Wyciągnęła ręce, podparła się niemi, podniosła się i otworzyła oczy. Wtem [illegible] ujrzała jadowitego gada. Szybko się zerwała, skrzyżowała ręce na piersiach, poprawiając nieco rozchełstaną bluzkę, odrazu poznała Jura i zawołała zduszonym głosem:

— Pan?.. Pan?...

— Jak widzisz...

— Czego pan tu chce?

— Dotrzymać słowa, które ci dałem.

— Nie rozumiem!... — odparła i rzuciła trwożnym wzrokiem dookoła.

Jur zrozumiał jej spojrzenie i rzekł drżącym głosem:

— Nie, niema nikogo. Zawracasz głowę, że nie rozumiesz. Doskonale wiesz, o co mi chodzi i dlatego tak lękliwie szukasz jakiego obrońcy. Ale nie znajdziesz!

Skoczył ku niej, objął ja, przycisnął do siebie w szaleńczym uścisku. Zawrzała zażarta walka. Danusia była zdrowa, silna i odważna. Broniła się, jak lwica. Natężała wszystkie siły. Ani słowa nie zamieniła już teraz. Słychać było tylko ciężki i przyspieszony oddech walczących: samczej bestji i jej ofiary. Piersi unosiły się gwałtownie, wdychając i wydychając powietrze z chrapliwym sykiem i gwizdem...

Jur był nielada siłaczem, ale i Danusia nie ułomek, a rozpacz uwielokrotniała jej siły. To też najsilniejsze napady Jura, cała jego furja rozbijały się o rozpaczliwą obronę Dnausi. Gryzła go, kopała, szarpała paznokciami...

Udało mu się jednak wreszcie chwycić ją wpół, podnieść i cisnąć o ziemię. Danusia wszakże nie straciła zimnej krwi. Padając poczuła pod sobą nożyczki, które przyniosła wraz ze swą robótką. Błyskawicznym ruchem wyjęła je z pod siebie...

Tymczasem Olas, oślepiony żądzą, nic już nie widział i myśląc, że jest panem sytuacji, zbliżał do ust ofiary swą skrzywioną grymasem chuci twarz, ociekającą z wysiłku kroplami potu, zmieszanemi z krwią od zadrapań paznokciami Danusi. Lewą ręką Danusia odepchnęła jego usta, pragnące ją splugawić szkaradzieństwem swych obleśnych pocałunków, a prawą ręką z całej siły wbiła nożyczki w policzek Jura...

Trysnął strumień krwi... Jur ryknął, jak zraniony tur...

Niestety, to jeszcze tylko pogorszyło sytuację... Jur wpadł w szał, znieczulający wszelki ból.

Syknął chrapliwie:

— Czy żywa czy umarła, musisz być moja.. Raz wreszcie odpłacę ci za pogardzenie innym... zemszczę się nad tym, co cię mi wydarł.

Nieszczęsna Danusia zrozumiała, że teraz już wszystko przepadło. Czuła, że zły duch zwyciężył i nie zdoła mu się już obronić, opadła z sił...

Była jakby sparaliżowana rozwydrzonemi szatańskiemi oczami Jura, który wydał się jej teraz wcielonym djabłem... Jakaś piekielna moc zionęła z jego oczu, obezwładniając Danusię, jak wąż - dusiciel, który wzrokiem teroryzuje swe ofiary, unieruchomiając je z lęku...

W ostatniej chwili gasnącej już świadomości, gdy zdawało się jej, że już umiera, myśli jej podążyły hen, daleko, za morza... ku mężowi...

Jur tymczasem szarpał na niej suknie, rwąc je drapieżnemi pazurami na strzępy, już coraz bardziej obnażając biel pięknego ciała Danusi...

Gwałtowne szarpnięcie bluzki odsłoniło prężne jej piersi, kurczowo falujące... Jur darł suknię, obnażając wpółprzytomną już swoją ofiarę... Nie opierała mu się już, obezwładniona, ulegając przemocy...

Wreszcie, niemal już omdlałą Danusię wstrząsnął przeraźliwy dreszcz, przeszywający jej całe ciało i sięgający aż mózgu, odbierając jej resztę przytomności. Ręce jej opadły, głowę odrzuciła wtył, leżąc bezwładnie na mchu... Zbrodniarz mógł się nad swoją nieprzytomną ofiarą pastwić dowoli...

Gdy wreszcie po nasyceniu swej chuci, zwlókł się z ziemi, był blady, jak trup. Ogarnęło go niewypowiedziane przerażenie i trwożny lęk. Nie mając odwagi już nawet spojrzeć więcej na swą ofiarę, zerwał się i rzucił do ucieczki, jakby ścigany ohydą swej zbrodni.

Liszek, widząc Jura, biegnącego naoślep w dzikiem przerażeniu, zawołał:

— Hop-hop!... Co się stało?

— Szybko, szybko, uciekajmy! — syknął zdyszany Jur.

— Cóż się takiego stało? Niema przecież nikogo dookoła... Tylko tam daleko jakiś facet zbiera kamyczki.

— Co? Gdzie? Może widział?

— Co takiego miał widzieć? Sterczy o jakiś kilometr stąd i nawet na chwilę nie oderwał oczu od ziemi... Ale powiedz, co takiego było do widzenia?

— Nic, nic, wiejmy! — krzyknął tylko Olas i pobiegł pędem, porywając za sobą Liszka, który zrozumiał, że widocznie teraz nie czas na opowiadania i pomknął za Jurem...

Wkrótce już obaj zniknęli w gęstwinie leśnej...

**14. MATKA...**

Po kilku chwilach Danusia ocknęła się. Ujrzała swe poszarpane szaty, czemprędzej okryła je płaszczem, który przyniosła ze sobą na wypadek deszczu. Chciała się podnieść, ale wysiłek ten snać przekroczył jej siły, bo ponownie zemdlała.

Gdy Emil wrócił do groty z pełnym workiem kamyków, ujrzał bratową zemdloną. Szybko zabrał się do cucenia jej. Gdy mu się to wreszcie udało, zapytał trwożnie, co się stało.

Miała jeszcze tyle siły woli, aby odrzec:

— Nic takiego... Pośliznęłam się i upadłam — wytłumaczyła, widząc, że nie odchylił jej płaszcza, a więc nie widział poszarpanej sukni.

— Ale cóż znaczą te siniaki na twarzy?

— Uderzyłam się widocznie o skałę...

— Boże, a ja cię tak zostawiłem samą — biadał, nie zdając sobie sprawy ze zwykłem roztargnieniem uczonego, że to przecież nie mógł być zwyczajny upadek.

— Nie trwóż się. I takbym pewno upadła — uspakajała go.

Poszli natychmiast do domu. Przeleżała parę dni. Ku wielkiej rozpaczy Emila nie dopuszczała do siebie lekarza.

W samotności myślała długo, długo. Czasami zdawało się jej, że to był jakiś koszmar, straszliwy, upiorny, piekielny sen. Niestety, po chwili wracała świadomość straszliwej, okropnej rzeczywistości. Były wszak jeszcze ogromne siniaki na całem ciele. Brzydziła się sama siebie. Kąpała się codziennie godzinami, jakby chcąc zmyć ze siebie to błoto, tę hańbę.

Mijały tygodnie za tygodniami, mąż już zapowiedział swój powrót, gdy nagle Danusia, śmiertelnie przerażona, poczuła coś niewiarygodnie straszliwego. Coś jakby poruszyło się w jej łonie... Przeszył ją dziki, wstrząsający dreszcz... Zatargał jej trzewiami, zaszarpał nerwami, skuł wszystkie mięśnie...

Danusia poczuła się matką...

**Dalszy ciąg jutro.**

# PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

## SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

We drzwiach za szerokim stołem, pokrytym zielonym suknem, ukazali się sędziowie. Wszyscy w długich czarnych płaszczach, pierwszy ze złotym łańcuchem na szyi, poważny już mężczyzna, ale nie stary, z małą czarną bródką szpiczastą. Siadł pomału na środkowem miejscu, nawprost krzyża, obok niego dwaj inni, a z boków stołu jeszcze dwóch. Z lewej strony stołu na samym końcu usiadł prokurator. Młody jeszcze człowiek, wygolony, przystojny, ale blady, chudy, nieprzyjemny z wyglądu.

Zaczęła się moja sprawa.

Najpierw sędzia dopytywał się Józia, a potem mnie o imię, nazwisko, imiona rodziców, nazwisko matki, ile mam lat, czy się uczyłam, gdzie, czy jestem panna, czy mężatka, czy mam dzieci.

Wolałabym była powiedzieć, że się nazywam Krawczyńska, jak panna, niż mówić nazwisko Skomorowska, żeby Jerzemu nie było wstyd, choć nie było go na sali. Ale gazety wszystko przecież opiszą i z gazet się dowie, że kobieta, która nosi jego nazwisko, stawała przed sądem.

Potem sędzia zaczął czytać o co jestem oskarżona.

To samo, co mi przysłali do więzienia i co mi adwokat czytał.

W oskarżeniu było powiedziane, że razem z Józefem Pyskiem po wspólnem się porozumieniu okradliśmy w Gdyni Gustawa W., wciągnąwszy go podstępem do numeru hotelowego, potem okradliśmy hrabiego Jabłowskiego, a przedtem upiliśmy go i związali. Chcąc zaś, żeby nas nie zdradził przed policją, zadusiliśmy wo wspólnemi siłami, okręcając mu głowę kapą; potem poraniliśmy ciężko policjanta, który przyszedł nas aresztować, ściągając po wykrytym morderstwie, potem poraniliśmy jeszcze policjanta, uciekając, na rogatce miejskiej, ukradliśmy samochód i poraniliśmy szofera...

Wszystko ja i Józef Pysk!

Sędzia czytał i czytał. Myślałam, że to czytanie nie skończy się jednego dnia!... Siedziałam jak na rozpalonych węglach. Czułam, że wszyscy przyglądają mi się, że szepczą do siebie, że pokazują mnie palcami. Twarz mnie paliła ze wstydu i myślałam, że kiedy nawet sąd mnie uniewinni, to nie będę się mogła pokazać na ulicy, bo wszyscy będą mnie wytykali palcami!

Wreszcie sędzia skończył i powiedział:

— Czy oskarżeni przyznają się do popełnienia tych wszystkich przestępstw?

Policjant mnie szturknął:

— Wstańcie! — szepnął mi za uchem.

Wstałam, jak nieprzytomna.

— Czy się oskarżeni przyznają? — powtórzył sędzia.

— Tak — powiedział głośno Józio.

— Nie, proszę sądu, nie! — zawołałam. — Ja wcale nie jestem winna!

Widocznie wyglądałam jak nieprzytomna, albo warjatka. Czułam, że cała jestem czerwona, głos mi drżał, że ledwie mogłam mówić.

— Niech się pani uspokoi — powiedział sędzia. — Proszę wyprowadzić oskarżonego, a oskarżona niech zostanie. A teraz proszę spokojnie wszystko powiedzieć sądowi. Skąd oskarżona zna Józefa Pyska?

—Poznałam go u tej kobiety! — powiedziałam i pokazałam ręką w stronę Jadomkowskiej.

— U której? — zainteresował się sędzia.

— Siedzi tam pomiędzy ludźmi!... To pani Jadomkowska!

Jadomkowska zerwała się czerwona z ławki.

— Ja wcale jej nie znam, jak Boga kocham! Na oczy jej nie widziałam! — zaczęła piszczeć.

— Dobrze, dobrze! — powiedział sędzia. — Proszę wyjść na korytarz, ale proszę nigdzie nie odchodzić, bo może sąd wezwie panią w charakterze świadka.

— Ależ, proszę szlachetnego sądu, ja jej wcale nie znam!

— Potem będzie o tem mowa. Proszę teraz wyjść i zaczekać w poczekalni dla świadków.

Do Jadomkowskiej podszedł zaraz woźny i wyprowadził ją, choć mu coś tam gęsto tłumaczyła.

— Więc jak to było? — spytał się mnie znów sędzia, kiedy drzwi za Jadomkowską już się zamknęły.

Opowiedziałam wszystko dokładnie. Jak przyjechałam do Warszawy na służbę, jak straciłam miejsce jedno po drugiem, aż mnie zaprotegowali do Jadomkowskiej, która chciała zrobić ze mnie dziewczynę uliczną, a kiedy ja nie chciałam, Józef Pysk zbił mnie w jakiejś komórce, że o mało życia nie straciłam.

Opowiedziałam dalej, jak służyłam u Wacława, jak poznałam się z Jerzym, jak rodzice jego nie chcieli pozwolić się nam pobrać, jak wreszcie odbył się ślub, a Pysk ciągle mnie prześladował.

Zmęczyłam się tem opowiadaniem, w ustach mi zaschło, tchu złapać nie mogłam.

Sędzia kazał mi usiąść i podać mi wody, żebym odpoczęła.

Po tem kazał mi opowiadać dalej.

**Dalszy ciąg jutro.**

# Przeszczepianie tkanek

Przez przeszczepianie tkanek rozumie się usunięcie, względnie wycięcie, odpowiedniej tkanki, lub całego organu i przeniesienie go na inne miejsce żywego organizmu, oraz przymocowanie go tam w celu doprowadzenia do zrośnięcia. Można przeszczepić tkanki z jednego miejsca organizmu na inne miejsce tego samego organizmu, np. przeszczepić skórę z ramienia na czoło lub po liczek. Zabieg taki nazywa się autotransplatacją. Gdy przeszczepiamy tkanki z różnych osobników, należących jednak do tego samego gatunku np. z jednego człowieka na drugiego, mówi się wówczas o homo transplantacji, wreszcie gdy osobniki, między którymi przeprowadzamy transplantację, należą do różnych gatunków (np. królik i pies) mówimy o heterotransplantacji.

Przeszczepianie żywych tkanek nie jest „jedną z ostatnich zdobyczy nowoczesnych chirurgji", jak się często głosi. Znane ono już było w czasach odległych. W Indjach, na progu ery chrześcijańskiej, stosowano jako karę za różne przewinienia, obcinanie uszu, nosa i t. d. Zadaniem hinduskiego lekarza było przyprawić, względnie odtworzyć te części ciała poszkodowanemu. Przyznać trzeba, że chirurgowie hindusccy wywiązywali się z tego zadania jak na ówczesny stan wiedzy lekarskiej bardzo dobrze. W czasach późniejszych spotykamy naprzemian okresy w których operacje te były w kołach lekarskich bardzo popularne, to znowu zarzucone, zależnie od wyników jakie większość ich dawała.

Przeszczepianie tkanek obejmuje w pierwszym rzędzie transfuzję krwi. A dalej współcześni chirurgowie uciekają się bardzo często do uzupełniania drogą transplantacji całych partyj skóry, zniszczonej naskutej oparzeń, silnych odmrożeń i t. d. Przeszczepiają też kości. W ten sposób uzupełniają m. in. ubytki w pokrywie kostnej czaszki, spowodowane różnymi wypadkami. Próbują przeszczepiać różne gruczoły, a więc tarczycę, trzustkę, gruczoły rozrodcze i t. d. Stąd do transplantacyj zaliczyć należy większość operacyj odmładzających. Odrębnym rodzajem transplantacyj są zabiegi idące w kierunku odtworzenia z poszczególnych tkanek pewnych narządów, np. odtworzenia ze skóry przedramienia nosa zniszczonego przez jakąś sprawę chorobową.

Jako źródła tkanek i całych narządów potrzebnych do homotransplantacji, jeśli ta wchodzi w rachubę, zaczynają niektórzy chirurgowie coraz częściej używać zwłok zmarłych. Oczywiście użycie tego materjału możliwe jest tylko w bardzo krótkim czasie po śmierci i jeśli zmarły był zdrowy i młody oraz nie zakończył życia na chorobę zakaźną.

Przeszczepianie tkanek jako zabieg operacyjny ma przed sobą wielką przyszłość. Częstość jego stosowania zależeć jednak będzie w pierwszym rzędzie od strony finansowej. Obecnie bowiem większość tych operacyj należy do zabiegów kosztownych, na które może sobie pozwolić tylko znikomy odsetek potrzebujących. A jest ich dzisiaj w wyniku wielkiej wojny bardzo wielu.

# Historja tragikomiczna

## listów miłosnych G. B. Shaw'a

Znakomity pisarz angielski Bernard Shaw otrzymał kilka tygodni temu zagadkowy list z pewnego internatu w Newark, w którym to liście pytano go się dość niedyskretnie, czy nie jest autorem gorących listów miłosnych do przebywającej w internacie pensjonarki Lancy. Sekretarz Shaw'a odpisał komu należy, iż mistrz Shaw nie uprawia już korespondencji prywatnej od 7-miu lat. Odpowiedź sekretarza wprowadziła siedemnastoletnią pensjonarkę w taką rozpacz, iż popełniła zamach samobójczy.

Romantyczna miss Lancy poleciła jednemu ze swoich znajomych adresować do siebie listy miłosne z podpisem — rzecz prosta — sfingowanym znakomitego pisarza. Listy otrzymywane rzekomo od Shaw'a posłużyły pensjonarce do przechwalania się przed koleżankami i nauczycielami. Zaintrygowana tym niezwykłym romansem dyrektorka internatu skierowała zapytanie do Shawa.

Odpowiedź, o której mówiliśmy wyżej, przyczyniła chełpliwej pensjonarce tyle wstydu, iż w przystępie rozpaczy targnęła się na życie.

# Swiat potworów przedhistorycznych

Profesor Lull, dyrektor muzeum paleontologicznego przy uniwersytecie w Yale (USA), jeden z najlepszych znawców fauny przedhistorycznej, zrekonstruował z odnalezionych na terenie południowej i środkowej Ameryki szkieletów zwierząt przedhistorycznych 40 dinozaurów, które w całej swej potwornej wielkości przedstawiają się oczom zwiedzającym muzeum. Stan, w jakim znalezione zostały kości i szkielety dinozaurów, pozwala wnioskować, zdaniem prof. Lulla, o ich niezwykłej sile, dzikości i zażartości w walce. Wiele kości było nadłamanych, przegryzionych w taki sposób, iż uczony paleontolog twierdzi, że złamania te musiały powstać za życia potworów podczas starcia z innemi zwierzętami. Zrekonstruowany przez prof. Lulla tyrannozaurus, najdzikszy i najdrapieżniejszy z potworów, zaludniający ziemię w okresie przedhistorycznym, mierzy sześć metrów wysokości; olbrzym ten posiadał uzębienie, wobec którego zęby rekina wydają się dziecinną zabawką, a pazury jego ostre są jak brzytwy. Profesor Lull odkrył ten nowy rodzaj dinozaura, któremu nadał nazwę ceratopsus. Zwierzę to podobne było w pewnym sensie do nosorożca, ale bez porównania większe, o potężnym kilkometrowym ogonie, a dla obrony widocznie przed wrogami okryte pancerzem z łusk, podobnym do żółwiej skorupy. Na wielu z pośród czterdziestu okazów dinozaurów znajdują się w okolicy kręgosłupa pęknięcie odniesione prawdopodobnie podczas zażartych walk między sobą lub ze swymi wrogami.

Wszystkie te gatunki olbrzymich ssaków znikły bez śladu z powierzchni ziemi. Rozmaite hipotezy stawiali uczeni, pragnąc wytłumaczyć ten fakt. Jedna z hipotez orzeka, iż prawdopodobną przyczyną wymarcia dinozaurów i pokrewnych istot były zmiany klimatyczne i terenowe. Zdaniem innych przyczyną zmierzchu gigantów były mikroby, które zaatakowały skutecznie olbrzymich drapieżców i wywołały dziesiątkujące je choroby i epidemje.



*Cudowne rozmnożenie chleba i ryb według Dürera*

# Poezja ogłoszeń matrymonjalnych w Japonji

Ogłoszenia matrymonjalne w dziennikach europejskich tchną prozą życia. Zupełnie inaczej zapatruje się na te rzeczy Daleki Wschód. W Japonji tego rodzaju ogłoszenia zredagowane są poetycznie. Autorzy i autorki ogłoszeń nie szczędzą przenośni, metafor, porównań co najpiękniejszych.

„Jestem piękną kobietą — pisze Japonka — spływające faliste włosy otulają mnie niby obłokiem. Talja moja jest gibka jak brzoza gnąca się pod naporem wiatru. Twarz moja delikatna i aksamitna jak płatki kwiatu, odbija oddanie i szczerość mojej duszy. Majątek, który posiadam, wystarczy, aby senne marzenia miłosne stały się ciałem, abym podążyła szczęśliwa i radosna za moim panem. Dostąpię później szczęścia, aby móc spocząć z nim razem w grobowcu z różowego marmuru."

To nie to, co ogłoszenie w dzienniku europejskim: „Mam lat X, zapewniony byt, mieszkanie trzypokojowe, oferty tylko solidne".

# Walka z hazardem w Szwecji

W Riksdagu szwedzkim rozpatrywany jest obecnie projekt prawa, zakazującego wszelkich zakładów hazardowych. Jeśli projekt ten zostanie uchwalony, żadne zakłady hazardowe nie będą dozwolone bez pozwolenia rządu. Pozwolenie takie będzie mogło być wydawane na totalizatora na wyścigach.

IKS,

# W cztery oczy

## Intymne rozmowy z Czytelnikami

**P. Ireczka z Czestochowy pisze nam:**

„Kochany Panie Redaktorze, błagam Cię, powiedz co począć, doradź mi, bo naprawdę bardzo trudno mi zyć. Muszę powiedzieć Ci wszystko od początku.

Byłam córką bardzo zamożnych rodziców. Po śmierci matki, ojciec spieniężył wszystkie posiadłości w Poznaniu i wyjechał. Ja narazie pozostawałam na miejscu, bo tam chodziłam do szkoły, więc ojciec nie chciał mi przerywać nauki, ale wkońcu przyjechałam do Częstochowy do ojca. Zdawało mi się, że jestem najszczęśliwszą istotą na całym świecie, żyłam tylko dla ojca, a ojciec dla mnie. Byłam dla ojca wszystkiem.

Trwało to kilka lat, ale potem zaczęło się psuć. Ojciec znikał z domu bardzo często i to na dość długo, tłumacząc mi swoją nieobecność nawałem interesów. Nie domyślałam się niczego, aż razu pewnego bomba pękła. Dowiedziałam się, że jesteśmy zupełnie zrujnowani i w dodatku ojciec się żeni i to z kim? Z kobietą, która pod żadnym względem nie odpowiadała ojcu. Nie pomogły perswazje. Ojciec był winien, więc musiał. Wtedy to rozstaliśmy się z ojcem.

Ja zamieszkałam razem z siostrami zamężnemi. Nie chciałam być na ich utrzymaniu, choć bardzo im było przykro, że ja chcę pracować na siebie, ale się uparłam i dopięłam swego.

Czy zdziwi to Pana, że się zakochałam? Co gorsze — bez wzajemności! Co robić, gdy się kocha tak bardzo, tak gorąco, więcej niż ojca, niż siostrę, brata?.. Gotowa jestem dla niego nawet i życie poświęcić. Z początku był dla mnie bardzo dobry. Spotykaliśmy się dosyć często, nawet pytał się, czy chcę być jego żoną. Nie odpowiadałam mu odmownie, bo myślałam, że on żartuje ze mnie. Potem nigdy już o tem nie mówiliśmy. Przychodził coraz rzadziej, aż wkońcu cały miesiąc się nie pokazał.

Możesz sobie, kochany Redaktorze, wyobrazić, co ja wycierpiałam przez ten czas. Nie podobna opisać na papierze mojej męki. Postanowiłam zerwać póki czas, ale gdy przyszedł, był taki dobry, taki kochany... Nie robiłam mu żadnych wymówek, bo bałam się, że go stracę, a tegobym nigdy nie przeżyła. Tak bez Mietka nie mogłabym żyć. Wiem, że on mnie nie kocha. Nigdy nie pragnęłam, żeby został moim mężem, choć on mnie o to stale podejrzewa. I wiem, że gdy się nie kocha, to nie można być szczęśliwym, a ja tak bardzo pragnę jego szczęścia.

Ostatnio bywamy bardzo często razem i nie żałuję, że do niego należę, o wcale nie! Bo przez to samo wiem, że on choć troszeczkę mnie lubi. Bo, gdy się kogoś nie lubi, to go nie można pożądać, pragnąć, prawda? W domu nic nie podejrzewają. Myślą, że jestem wzorem skromności, że jeszcze jestem za młoda... Nic dziwnego, mam dopiero 18 lat.

Proszę Cię kochany Redaktorze, wydrukuj ten list. Niech Mietek się przekona, co o nim myślę".

Droga, milutka Ireczko! To nie możliwe, żeby Mietek nie kochał Pani! Czyż można nie pokochać dziewczątka tak szczerego, serdecznego, dobrego, uczciwego, mądrego, o tak pięknej duszyczce i złotem serduszku? Skąd wiem, że tak jest? Z listu Ireczkowego. „Styl — to człowiek", powiedział pewien wielki myśliciel i miał głęboką słuszność. Mówi się: „Jak cię widzą, tak cię piszą", ja zaś twierdzę: „Jak mi piszesz, tak cię widzę". I dlatego widzę bezsprzecznie, niezomylnie, że Irus ma głębokie, tkliwe serce i największem szczęściem dla człowieka byłoby zająć w niem choć najmniejszy kącik, cóż więc dopiero, jak ów szczęściarz Mietek — całe serce?!

Przez miesiąc go nie było, ale przecież wrócił — to takie zrozumiałe! — i wracać będzie tak długo, póki się nie przekona, że nie masz, jak Ireczka. A wtedy będziecie ze sobą bardzo, bardzo szczęśliwi! Wierzę w to tak głęboko, że nie wyobrażam sobie wcale, aby mogło stać się inaczej.

Marzec
**30**
PIĄTEK
Wielki, Anieli

# Ze sportu

### Reprezentacja Polski A Reprezentacja B. 2:2 (1:1)

W ub. środę na boisku Cracovii odbyły się zawody piłkarskie pomiędzy reprezentacją Polski A. a reprezentacją Polski B., które przyniosły wyuik uierostrzygnięty 2;2.

Skład drnżyny A.

Albański (Jachimek) Martyna, Bułanow. Dziwisz, Cebulak, Szaller, Urbau Matjas I, (Matjas II), Nawrot, Malczyk Król.

Skład drużyny B.

Koźmin, Pychowski, Lasota. Kotlarczyk II, Wilczkiewicz (Kotlarczyk I.) Mysiak, Riesner, Artur, Smoczek, Pazurek i Niechcioł.

Na ogół gra nie stała na uależytym poziomie, widać było jeszcze iż gracze nie osiągnęli swaj normalnej formy.

Na wyróżaienie zasługują w bramce Koźmin i Albański, z obrony Martyna, Bułanow i Pychowski, z pomocy Kotlarczykowie, Mysiak i Dziwisz,, z napadu Matjas ( Niechcioł, Nawrot, Artur, i Urban. Reszta graczy przeciętna. Najsłabiej w ataku wypadli; Smoczek i Pazurek.

Bramki dla rep. A. zdobył obie Nawrot, dla rep. B. Niechcioł i Artur.

Sędziował p. Dr. Lustgarten.

### Terminarz rozgrywek o mistrzostwo klasy A. II. grupa (rezerwy ligowe)

I. kolejka
8 kwietnia Wisła—Podgórze
15 „ Cracovia—Wisła
22 „ Garbarnia—Cracovia
29 „ Podgórze—Garbarnia
6 maja Cracovia—Podgórze
13 „ Wisła—Garbaraia
II. kolejka
27 maja Podgórze—Wisła
3 czerwca Wisła—Cracovia
10 „ Cracovia—Garbarnia
17 „ Garbaraia—Podgórze
24 „ Podgórze—Cracovia
1 lipca Garbarnia—Wisła

Kluby wymienione na pierwszem miejscu są gospodarzami.

### Terminarz rozgrywek o puhar KZOPN. klasy A. z rezerwami ligowemi

8 kwietnia Garbarnia—Krowodrza
22 „ Podgórze—Grzegórzecki
29 „ Wawel—Wisła
3 maja Cracovia—Zwierzyniecki
6 „ Korona—Wisła
10 „ Podgórze—Olsza
13 „ Makkabi—Cracovia
27 „ Garbarnia—Legja
31 „ Krowodrza—Cracovia
10 czerwca Grzegórzecki—Podgórze
17 „ Wisła—Wawel
24 „ Zwierzyniecki—Garbarnia
1 lipca Cracovia—Korona
8 „ Olsza—Wisła
15 „ Podgórze—Makkabi

Kluby wymienione na pierwszem miejscu są gospodarzami.

Dalszy termin tycb rozgrywek będzie wyznaczony przez W. G. i D, po rozgrywkach mistrzowskich w klasie A. które prawdopodobnie zostaną zakończone w drugiej połowie lipca.

## Złodziej uciekł posterunkowemu

Niejaki Szczepan Mielecki, mieszkaniec Sułkowic ad Kraków, pomimo swych 29-ciu lat, był już kilka razy karany za kradzieże. Ostatnio dostał Mielecki jeden miesiąc aresztu skutkiem czego w dniu 14 listopada ub. roku przybył do niego przodownik P. P., aby Mieleckiego doprowadzić do aresztu dla odcierpienia kary.

Gdy Mielecki zobaczył przodownika, zaczął stawiać opór i szarpać się tak, że przewrócił policjanta na ziemię, poczem zbiegł.

Rychło go jednak odszukano i w dniu wczorajszym postawiono przed sądem karnym w Krakowie.

Celem przesłuchania świadka rozprawę odroczono, a oskarżonego wypuszczono chwilowo na wolność spowodu złego stanu zdrowia.

Rozprawę prowadził s. o. dr Zalipski, oskarżał prok. dr Jarosławski, bronił adw. Kohane.



# KRONIKA KRAKOWA

## Sensacyjna kradzież cennego obrazu w Krakowie

W październiku ubiegłego roku krakowskie władze śledcze poruszone zostały wiadomością o zagadkowem zniknięciu cennego obrazu z pałacyku Ksawerego hrabiego Pusłowskiego przy ul. Andrzeja Potockiego 10 w Krakowie. Cenne to malowidło, pendzla włoskiego malarza Lorenza Lotto, przedstawiało „Świętą Rodzinę". Według orzeczeń znawców dzieł sztuki, obraz ten przedstawiał wartość przeszło 50 tysięcy zł.

Kradzieży tego obrazu dokonano w sposób bardzo sprytny, albowiem nieznani złoczyńcy wyjęli malowidło z ram, pozostawiając je w ciemnym kącie pokoju, w którym znajdowało się bardzo dużo innych cennych dzieł sztuki. Zadziwiającem przeto było, że złodzieje, mogąc skraść inne wartościowe obrazy, właśnie tylko ten zabrali, pozostawiając inne nietknięte.

Fakt ten skierował uwagę policji na międzynarodową bandę złodziejską, która w wymienionym czasie grasowała w Warszawie i dokonała głośnego włamania do Muzeum Krasińskich. Podejrzenie to było tembardziej uzasadnione, że w swoim czasie zgłosił się do hrabiego Pusłowskiego pewien zagraniczny handlarz dziełami sztuki, który tym obrazem bardzo interesował się i chciał go nabyć za dużą sumę. Hrabia Pusłowski jednak odmówił sprzedaży, albowiem obraz tego malarza należy do wielkich rzadkości w naszym kraju.

Podejrzewano zatem, że złodzieje stali na usługach owego handlarza i dlatego wydano specjalne zarządzenie ochronne, celem uniemożliwienia wywozu obrazu zagranicę, a równocześnie wszczęto energiczne śledztwo w całym kraju, a w szczególności w Krakowie, gdyż okazało się, że sprawcy włamania do Muzeum Krasińskich w Warszawie tworzą zupełnie odrębną organizację złodziejską.

Długotrwałe śledztwo nie dało jednak dodatniego wyniku i zarówno sprawcy kradzieży jak i miejsce ukrycia cennego obrazu, pozostawało nieznanem.

Dopiero przypadek, a raczej nieostrożność złodziejów, pozwoliły policji wpaść na trop sprawców, przyczem, co najważniejsze, odzyskano skradziony obraz.

Oto bowiem onegdaj do znanego sklepu z obrazami, Saula Horowitza przy ul. Wiślnej 10 w Krakowie, przyszły dwie kobiety i zaproponowały Horowitzowi kupno starego obrazu.

Horowitz, zobaczywszy obraz, poznał własność hr. Pusłowskiego i zawiadomił o tem policję.

Obie kobiety zostały aresztowane wraz z obrazem. Jak się okazało, aresztowane nazywają się: Felicja Berowska, lat 55 i Zofja Berowska, lat 32, a pochodzą z Zalesia koło Kobierzyna pod Krakowem.

Niewątpliwie są one wspólniczkami włamywaczy, przeto aresztowane odstawiono do aresztów śledczych, celem wszczęcia dalszych dochodzeń, których wyniki, ze względów zrozumiałych, trzymane są w tajemnicy.

Skradziony obraz Lorenza Lotto zwrócono hrabiemu Pusłowskiemu.

## Nieudała wyprawa włamywaczy po wędliny

Dwaj młodzi ludzie, a mianowicie: 25-letni włóczęga Edward Kulesza i 27-letni Szymon Gląb, szewc z Kurdwanowa pod Krakowem, chcieli „tanim" sposobem zaopatrzyć się w wędliny na święta.

Wystarali się przeto o wytrychy i inne narzędzia złodziejskie, poczem zaczęli chodzić po Krakowie, upatrując odpowiedniego miejsca do włamania.

W pierwszym dniu nie mogli jakoś zdecydować się na żadną masarnię w centrum miasta, przeto skierowali swe złodziejskie kroki na ulicę Rzeźniczą na Grzegórzkach, przy której w domu pod numerem 12 posiada wędliniarnię Ignacy Habowski, mistrz rzeźniczy i masarski.

Do tej wędliniarni postanowili złodzieje włamać się wczoraj we wczesnych godzinach porannych. Włamywacze liczyli na to, że załatwią się z „robotą" przed przybyciem właściciela sklepu.

Mieli jednak pecha, albowiem w chwili, gdy usiłowali włamać się przy pomocy dobranych kluczów i wytrychów, zostali „nakryci" przez policję i odstawieni do więzienia.

Tak więc zamiast świąt na wolności i bez cudzych szynek, będą mieli święta w więzieniu a również bez szynek!

## Złodziejka rzuciła w sądzie krucyfiks na sędziego

W dniu 5 grudnia 1933 r. jedna z sal rozpraw w Sądzie grodzkim karnym w Podgórzu była widownią niesłychanego wybryku aresztantki-złodziejki.

Mianowicie w dniu tym do sądu została doprowadzona przez policję niejaka Wiktorja Chadalska na rozprawę karną, w której występowała jako osk. o różne kradzieże.

Ponieważ nie przybyli wszyscy świadkowie, przeto odroczono rozprawę, a sędzia dr. K. wydał nakaz tymczasowego aresztowania Chadalskiej spowodu ukrywania się.

Usłyszawszy to, oskarżona doskoczyła do stołu sędziowskiego i pochwyciła krucyfiks, poczem z okrzykiem: „Psiakrew, dlaczego mnie aresztujecie?" rzuciła krzyż na sędziego.

Na szczęście, sędzia zdołał uchylić się i w ten sposób uniknął strasznego ciosu.

Bezbożną awanturnicę zakuto w kajdany i odstawiono do więzienia.

W dniu wczorajszym oskarżona Chadalska stanęła za swój wybryk przed sądem karnym w Krakowie, który po przeprowadzeniu rozprawy, skazał ją na 8 miesięcy bezwzględnego więzienia,

Rozprawę prowadził s. o. dr. Janicki, oskarżał prokurator dr. Topiński.



### Zamach samobójczy dwóch kobiet w Woli Duchackiej

Wczoraj rano dwie mieszkanki Woli Duchackiej za Podgórzem koło Krakowa, a mianowicie: 19-letnia Wiktorja Czerneków na i jej koleżanka 18-letnia Stefanja Wincenciкówna usiłowały popełnić samobójstwo z niewiadomych powodów przez wypicie esencji octowej.

Do zatrutych niewiast wezwano pogotowie ratunkowe, które udzieliło im pomocy i przewiozło do szpitala św. Łazarza.

### Wścieklizna u psów

Spowodu stwierdzenia wścieklizny u psa w dzielnicy XVII.-Krowodrza, magistrat zamknął tę dzielnicę dla swobodnego wypuszczenia psów na okres 3-ch miesięcy tj. do dnia 20 czerwca br.



### Samobójstwo służącej w Krakowie.

W domu przy ulicy Osiedle oficerskie L. 14 popełniła wczoraj rano samobójstwo 23-letnia służąca, Karolina Szparówna, zatruwając się gazem świetlnym.

Przyczyną desperackiego kroku samobójczyni był zawód miłosny.

### Śmiertelne zaczadzenie się przy ul. Obopólnej

Donieśliśmy wczoraj pokrótce o nowym wypadku śmiertelnego zaczadzenia się, jaki zdarzył się przy ul. Obopólnej, a w którym stracił życie 23-letni Szczepan Michał z Pstrągowej, w powiecie strzyżowskim.

Jak się dowiadujemy, bliższe szczegóły tego tragicznego wypadku są następujące:

W dniu 27 bm. do nowego domu przy ul. Obopólnej 3 przybył Szczepan Michał, celem pilnowania mieszkania, które miał zająć właściciel domu. Ponieważ wieczorem było bardzo zimno, przeto Szczepan napalił silnie w piecyku kuchennym i położył się spać.

Widocznie jednak piec nie był dobrze zbudowany, skoro w nocy z 27 na 28 bm. począł wydobyć się trujący dwutlenek węgla. Młody dozorca mieszkania spał jednak, jak zabity, podlegając zabójczemu działaniu czadu.

Dopiero przedpołudniem przybyła do mieszkania córka właściciela domu i znalazła Szczepana, leżącego bez przytomności. Wszelkie próby ratunku były jednak już daremne. Ciało tragicznie zmarłego odwieziono do Zakładu medycznego sądowej.

# RADJO

### Piątek 30 marca 1934

**Kraków.** Godz. 7.00 Audycja poranna, 11.40 Przegląd Prasy, 11.57 Hejnał, 12.05 Płyty, 12.55 Dziennik połudn., 15.25 Transm. z Warszawy, 17.50 „10 minut o teatrze", 18 Odczyt, 18.20 Koucert, 19.05 Rozmaitości, 19.25 Transm. z Warsz., 19.47 Transm. z Warsz., 22.40 Płyty, 23 Trausmisja z Warszawy.

### Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Złotą Koroną Rynek Gł, 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23, Warszawska Aleja 29 Listopada 27, pod Aniołem Dietla 76.

Podgórze pod Koroną Ryuek 9.

### Nocne dyżury lekarskie

Dr Grażyński Edward Al. Krasińskiego 19 tel. 100-35, dr Schönberg Maks Dietla 97 tel. 158-37, dr Sokołowski Adam Starowiślna 62 tel. 142-04, gr Statter Józef Karmelicka 46 tel. 117t66.





### Krwawa zabawa pod Krakowem

W dniu 16 września 1933 r. w Kobylanach pod Krakowem odbywała się wiejska zabawa weselna. W pewnym momencie powstała bójka między kilkoma parobczakami na tle sporu o pierwszeństwo w tańcu. Inicjatorem bójki był niejaki Ludwik Zawadziński z Bolechowic

Podczas bójki Zawadziński uderzył laską zakopiańską w głowę Franciszka Puchały tak silnie, że napadnięty doznał załamania czaszki.

Wczoraj przed sądem karnym w Krakowie rozegrał się epilog tej krwawej zabawy. Na ławie oskarżonych zasiadł Zawadziński, oraz jako współuczestnicy w bójce stanęli przed sądem: 25-letni Jan Czajka i 22-letni Stanisław Strugała.

W wyniku rozprawy, osk. Zawodziński skazany został na 8 mies. bezwzględnego więzienia, pozostali dostali po 6 miesięcy więz. z zawieszeniem na 3 lata.

Rozprawę prowadził s. o. dr. Janicki, oskarżał prok. dr. Topiński, oskarżonych bronili adwokaci: dr. Pleszowski i dr. Władysław Rappaport.

### „Dzień Matki" w Krakowie

Jak się dowiadujemy w dniu 27 maja b. r. w Krakowie, jak również i na terenie całej Polski, odbędzie się doroczny „Dzień Matki", organizowany przez koła młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża.

W dniu tym, poświęconym zadokumentowaniu uczuć dla matek wśród najszerszych sfer dzieci i młodzieży, odbędzie się w Krakowie uroczysta akademja i cały szereg innych uroczystości. W organizacji „Dnia Matki" weźmie udział młodzież wszystkich szkół krakowskich.



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.